Nr. 115. We Lwowie, Środa dnia 23. Maja 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
W państwie austrjackiem . . 6 „ —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. agencja centr. ekspedycji ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22. maja.

(Interwiew z hr. Beustem. — Kurja rzymska a Irlandczycy. — Bieżące sprawy krajowe i przedlitawskie.)

Pojawiła się pogłoska, że hr. Beust miał otrzymać osobne polecenie, aby rządowi francuskiemu wytłumaczył cel potrójnego przymierza. Pogłosce tej ze sfer urzędowych zaprzeczają, zrobiła ona jednak we Francji wrażenie, a dziennikarze usiłowali wybadać hr. Beusta pod tym względem. Ludwik Peyramont, który ogłaszał artykuły polityczne w *Soleil*, a zamilkł był już od dłuższego czasu, odbył z hr. Beustem *interwiew* i ogłosił o tem artykuł w *Evénement*. Co do potrójnego przymierza niewiele powiedział hr. Beust, rzucił jednak kilka zdań o ogólnej polityce, wcale interesujących.

„Hrabia Beust, pisze Peyramont, od kilku dni jest naszym gościem. Przyjaciele austro-węgierskiego ex-ambasadora w Paryżu przypisują przyjazd jego żywej chęci, ujrzenia napowrót naszej stolicy, gdzie hr. Beust, Paryżanin *par excellence*, posiada licznych znajomych i cieszy się ogólnem poważaniem. Niektóre jednak polityczne osobistości, których powołaniem jest nadsłuchiwać jak trawa rośnie, sądzą, że hr. Beustowi powierzoną została misja dyplomatyczna, polegająca na pouczeniu rządu francuskiego o doniosłości potrójnego przymierza. Pogłoska ta była dostateczną, żebym uznał za moją powinność pójść do hr. Beusta i prosić go o niejakie wskazówki. Hr. Beust, który mi na kilka tygodni przed wypowiedzeniem wojny w r. 1870 zrobił ten zaszczyt, że powołał mię do Wiednia, aby się dowiedzieć o usposobieniu w Czechach, gdzie wówczas redagowałem *Correspondance slave*, przyjął mię ze zwykłą sobie grzecznością i w sposób najbardziej uprzejmy zaspokoił moją ciekawość, zachowując w zupełności swoje stanowisko. Podaję najważniejsze ustępy rozmowy dosłownie, a dla jasności zatrzymuję formę rozmowy:

J a. Zdawało mi się rzeczą bardzo ważną usłyszeć zdanie o potrójnem przymierzu męża stanu tak poważnego i dlatego zwróciłem się do pana.

Hr. B e u s t. Zanadto przesadzono znaczenie tego politycznego wypadku. Rozchodzi się tu tylko w gruncie rzeczy o przymierze czysto odporne, które wcale nie jest skierowane przeciw Francji i ma na celu przeważnie tylko utrzymanie *status quo*. Jestem zachwycony spostrzeżeniem, że we Francji nadmiernie tem się nie zaniepokojono, że cierpliwie wyczekują skutków, co równa się prawdziwej politycznej roztropności. Gdyby pierwej mnie słuchano, znaczna część wojen, które od pięćdziesięciu lat krwią zbroczyły Europę, nie byłaby przyszła do skutku. Zawdzięczamy je usterkom traktatu paryskiego, a szczególnie niedorzecznej klauzuli o neutralizacji Czarnego morza, Moskwie narzuconej.

J a. Wasza Ekscelencja przyznasz, że czysto odporne przymierze w obecnem politycznem położeniu Europy niczem nie jest usprawiedliwione.

Hr. B e u s t To się pokaże.

J a. Wasza Ekscelencja wiesz dobrze, że w Moskwie są zdania, iż ostrze potrójnego przymierza zwrócone jest przeciw wschodniej polityce tego państwa.

Hr. B e u s t. Nie mam się wywnętrzać o polityce, dotyczącej rozszerzenia terytorjalnego Austrji na Wschodzie. Jak panu wiadomo, byłem zawsze temu stanowczo przeciwny. Podług mego zdania należało Turcję oddać pod pewnego rodzaju zbiorową opiekę Europy i stopniowo wyzwalać chrześciańskich poddanych państwa Ottomańskiego. W tej myśli zażądałem i uzyskałem w r. 1867 ewakuację twierdz serbskich. Ale później tam, jak i gdzieindziej natrafiłem na nieprzezwyciężone przeszkody. Kongres berliński stworzył w Turcji stosunki, które posiadają bardzo mało racji życia, a moskiewska polityka na Wschodzie wcale obronną nazwaną być nie może. W tym wypadku potrójne przymierze byłoby środkiem ochronnym.

J a. Czy Wasza Ekscelencja nazawsze dałeś za wygranę w polityce?

Hr. B e u s t. Tak — przynajmniej urzędowej. Samo przez się rozumie się jednak, że polityka i wypadki polityczne zawsze żywo interesować mię będą. Jeżeli chcesz pan usłyszeć moje zdanie o ogólnym stanie rzeczy, to mojem zdaniem różne ludy Europy lepsze są niż ich opinia i dadzą się daleko lepiej rządzić, niż możnaby oczekiwać po próbach, na jakie je wystawiono.“

* * *

Kilka dni temu pisząc o okólniku kurji rzymskiej do biskupów irlandzkich, aby duchowieństwo wstrzymało się od agitacji i zbierania składek na ten cel, wyraziliśmy zdanie, że jakkolwiek Irlandczycy gorliwymi są katolikami, nie przyjmą z uległością tego mięszania się władzy duchownej w sprawy świeckie, i że krok ten kurji wywoła nieporozumienia, które mogą przyczynić się między sfanatyzowaną ludnością irlandzką do zniżenia powagi kościoła. Już na zgromadzeniu ligi parnellowskiej wystąpiono ostro z powodu tego okólnika przeciw kurji, a oznaki niezadowolenia mnożą się z dniem każdym. Prym pod tym względem wiodą radykalniejsi od swych ziomków w ojczyźnie amerykańscy fenianie, którzy posuwają się wprost do wypowiedzenia papieżowi posłuszeństwa. *United Ireland* pisze: „Irlandzcy księża i lud łatwo odróżnią dekreta najwyższego pasterza w sprawach wiary od okólnika w sprawach politycznych kolegium włoskich kardynałów, których znajomość stosunków irlandzkich polega przeważnie na sprawozdaniach wiarołomnego renegata (mr. Erringtona).“ Członek kongresu w Filadelfii mr. Finesty ogłosił artykuł, w którym okólnik nazywa nieznośnem wtrącaniem się władzy duchownej w sprawy świeckie i wzywa, żeby urządzać mityngi, na których ma być potępionem postępowanie papieża, wreszcie przemawia za tem, aby nie składać żadnego świętopietrza.

Co do ostatniego punktu rada jest spóźnioną, już pierwej bowiem uchwalono zasystować posyłki świętopietrza. Natomiast składki na „narodowy podarunek“ dla Parnella, które wpływały bardzo szczupło, w skutek zakazu kurji, żeby na ten cel nie dawano pieniędzy, są teraz bardzo znaczne. Czy wszystko skończy się na chwilowem nieporozumieniu?

* * *

Dnia 20. bm. przyjmował cesarz we Wiedniu namiestnika hr. Potockiego i ministrów prezydentów Tiszę i Taaffego.

Do *Czasu* donoszą z Wiednia, że arcyks. Karol Ludwik z powrotem z koronacji carskiej z pewnością przybędzie do Krakowa i zamieszka w pałacu Potockich „pod Baranami.“

Dalej donoszą, że w wiedeńskich sferach rządowych bardzo złe wrażenie zrobiło pominięcie p. Warszauera a wybór dr. Blocha, który jest ściśle złączony przyjaźnią z dr. Kurandą.

Wczoraj podaliśmy za *Perseveranzą* wiadomość, że ks. arcybiskup Sembratowicz, były metropolita lwowski, należy do zebranej właśnie przez kongregację *de propaganda fide* komisji dla rewizji rusko-unickich ksiąg liturgicznych. Tymczasem *Moniteur de Rome*, organ w sprawach Stolicy apost. daleko wiarogodniejszy niż medjolańska *Perseveranza*, donosi, że skutkiem zlecenia Watykanu ks. Sembratowicz udał się do Palestyny i Syrji. Zresztą ta misja ks. Sembratowicza może stać w związku z ową sprawą rewizji ksiąg liturgicznych.

* * *

Na otwarty wczoraj sejm dolno-austrjacki zwróconą jest uwaga dlatego, że zasiadają w nim prawie sami tylko centraliści, więc zachodzi pytanie: czy zamyślają w wiadomy sposób dalej prowadzić swoją kampanię przeciw rządowi i Słowianom przedlitawskim, którą z takim wysiłkiem namiętności, gburostwa i szalbierstwa w Izbie posłów toczyli. Główny ich organ *Nowa Presse* pisze:

„Zadania, jakie ma przed sobą sejm dolno-austrjacki, łączą się z zeszłorocznemi jego pracami, więc obok załatwienia spraw bieżących zajmie się znowu reformą ustawy o swojszczyźnie, zaopatrzeniem ubogich, reformą krajowej ordynacji wyborczej i sprawą szkolną. Rozpraw właściwie politycznych zawsze unikały w ostatnich latach sejmy, mające większość centralistyczną, i z wszystkiego zdaje się, że i tym razem nie będzie powodu do nadawania sejmom znamienia parlamentów krajowych, jakie im federaliści przypisują.“

Gdy jednak sama *Nowa Presse* zapowiada rozprawy w kwestji szkolnej, to po ubiegłej niedawno w Radzie państwa borbie szkolnej nie podobna, aby centralistyczni [illegible] nie [illegible], nie nadając do rajchsratu, [illegible] w sejmie [illegible] nabytą w knajpach sztuką krasomówczą. Nadto rząd będzie zmuszony wnieść w sejmie o zezwolenie na prowadzenie procesu karnego przeciw posłowi Schönererowi, które [illegible] był od Izby posłów, chyba iż ze względu na te krótkie trzy tygodnie, które będą dane sejmowi dolno-austrjackiemu do pracy, rząd o to zezwolenie podawać nie uzna za konieczne. Że centraliści, bodaj na przekór prawicy Izby posłów, odmówią w sejmie tego zezwolenia, to rzecz pewna.

Zresztą, mimo oporu wiedeńskiej Rady miejskiej i sejmu, wytoczy się w sejmie dolno-austrjackim znowu sprawa nadania prawa wyborczego pięciogulenowcom, tak jak za rządów Hohenwarta mimo takiego samego oporu nadano je dziesięciogulenowcom — i *Stara Presse* półurzędowo zapewnia takiemu wnioskowi przyjęcie.

Nie więc wytoczą się w sejmie dolno-austrjackim i rozprawy właściwie polityczne, a [illegible] sprowadzić mogą upadek namiestnika, hr. Possingera, serdecznego druha centralistów, albo wyrzucić go z ich łaski.

Dnia 20. b. m. miał poseł Beer, jeden z koryfeuszów centralistycznych, mowę do swoich wyborców [illegible]. Prawił o [illegible] dzy 12. a 14. rokiem życia, a stąd o [illegible] tudzież o ważności szkół dla kształcenia się przemysłowców. Oświadczył się przeciw nowym projektom podatkowym (mimo że jest radcą dworu w departamencie podatkowym ministerstwa skarbu). Następnie uznawał wytrwałość lewicy i jej wstręt do biernej polityki, tudzież jako niezbędnie konieczną podniósł jedność Niemców Austrji. W końcu wskazał na pomyślną działalność Schulvereinu i na potrzebę popierania tej instytucji.

P. Beer otrzymał zupełne wotum zaufania i po każdym ustępie huczne oklaski — co zwłaszcza [illegible] przeciw biernej polityki. [illegible] wyborcy p. Beera, nie wiemy; ale to pewna, że cała, najcentralistyczniejsza prasa [illegible] przeciw wystąpieniu centralistów z Rady państwa, bo zresztą już posłowie centralistyczni prowadzą abstencję. Jest nią systematyczne głosowanie przeciw budżetowi, mimo że sami wnoszą poprawki; i zresztą przychylają się od uczestnictwa w różnych komisjach tak Izby posłów jak Izby panów. To jednak pewna, że posłowie centralistyczni obawiają się wyjść z Izby, aby się nie już fizycznie zmuszonym do rozwiązania Rady państwa, po którem wielu może już nie się obaczyło na nowo w krzesłach poselskich.

Litujemy się jak nad p. Beerem, że tak podnosił naglącą konieczność jedności Niemców przedlitawskich. Wszak Tyrolczycy, „Kleikaków“ i „Judaliów“ niemieckich nie ma śladu tej jedności. Nastawiali już ponętę takowym programem bielskim (Villach), nastawiali na nią ks. biskupa Lindnego także przed ostatnim wiecem Schulvereinu — bezskutecznie! Między niemieckimi żydo-masonami a niemieckimi klerykałami porozumienie jest rzeczą absolutnie niemożliwą. Nie pomogą nawet takie umizgi *Nowej Presy*, w których niezmierną misję wy-

ra kościołowi katolickiemu w państwie „katolickiem, jakiem jest Austrja“, aby wsparty o bagnety austrjackie „zdobył półwysep Bałkański dla niemiectwa a tamtejsze słowiaństwo (naprzód tylko prawosławne) wynarodowić dopomógł.“ Co za duch rozbójniczy, a co za głupota, zapominać, że katolicyzm szerzył się zawsze tylko drogą szanowania narodowości a nawet był zawsze główną dźwignią cywilizacji na podstawie rodzimej, narodowej.

Swoją drogą duch abstencji szerzy się między centralistami, i obecnie głównymi onego propagatorami są wielcy filarowie centralistycznej Izby panów, taki Schmerling, „ojciec konstytucji“, taki Unger, Hye, Hasner i t. d., którzy tę konstytucję dalej wykształcili, odebrawszy sejmom prawo obsyłania Rady państwa. Większość ofiarowała centralistom sześć krzeseł w [illegible] rodzonemi dziećmi! Gdy jednak przeważna część centralistów ma „wstręt“ do abstencji, więc już i *Nowe Presse* przewiduje rozpad obozu centralistycznym, na twardych i miękkich.

Twardzi centraliści Izby panów wyprawili jeszcze kilka fars na ostatniem jej posiedzeniu. Większość ofiarowała centralistom sześć krzeseł w delegacjach wspólnych, klub centralistyczny zgodził się na to i wyznaczył kandydatów od siebie, a przed głosowaniem twardzi wyszli z sali, korzystając z kłótni, jaka powiedli w sprawie wniosku hr. Leona Thuna, który wniósł o reformę podatku prebendarskiego. P. Schmerling, prezydent najw. trybunału, i p. Unger, prezydent trybunału państwa, zwalczali ten wniosek, zowiąc go wzywaniem rządu do pogwałcenia obowiązującej ustawy. Ale mimo takich powag, mimo że te powagi nawet naruszyły regulamin w swoim [illegible] jurydycznym, nie dał się zbić z tropu minister wyznań, ani też prawica, i wniosek Thuna odesłano do komisji.

Tak zręcznie uchylił się p. Schmerling od rozprawy nad wnioskiem Bulata, który stał się koniecznym właśnie z powodu orzeczenia najw. trybunału, które pod przewodnictwem p. Schmerlinga zapadło w sprzeczności z jednem z poprzednich orzeczeń tego trybunału w tej samej sprawie.

Wybory sejmowe.

W Tarnowie stawali w niedzielę przed wyborcami jako kandydaci: prezes tamtejszego sądu pan Ryszard Zawadzki, i dr. Tadeusz Rutowski, współredaktor *Nowej Reformy*.

Komitet przedwyborczy w Tarnowie wezwał pana Ludwika Wierzbickiego do ubiegania się o mandat poselski z tego miasta. Gdy jednak pan Wierzbicki jest już za daleko zaangażowany w Kołomyi, gdzie we wszystkich warstwach ludności ma zapewnione bardzo gorące poparcie, więc nie mógł uczynić zadość zaproszeniom z Tarnowa. W Kołomyi najniebezpieczniejszym przeciwnikiem p. Wierzbickiego jest zacny poseł dotychczasowy, p. Jasiński — [illegible] całej inteligencji kołomyjskiej. Wszyscy mają na ustach prośbę serdeczną, ażeby pan Jasiński był [illegible] ofiarę dla dobra powszechnego, i dopuścił do sejmu tak ze wszech miar znakomitą siłę fachową dla spraw przemysłowych i kolejowych, jakim jest pan Wierzbicki. Nie jak tu zdobyć się na [illegible] prośbę wypowiedzieć wobec tak szanownej i kochanej osobistości, jak pan Franciszek Jasiński!

Pewien obywatel, zajmujący bardzo wysokie stanowisko społeczne w naszym kraju, podjął się był delikatnej misji do pana Franciszka Jasińskiego w sprawie kandydatury p. Wierzbickiego, który jest jego osobistym przyjacielem. Gdy jednak przybyła deputacja rękodzielników z prośbą, ażeby dopełnił obietnicy, oświadczył Jego Ekscelencja zakłopotany, że [illegible] p. Jasińskiego.

* * *

Celem bliższego porozumienia się co do wyboru na posłów z grupy większych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany-Podhajce, mam zaszczyt zaprosić szan pp. wyborców na dzień 4. czerwca na przedwyborcze zgromadzenie do Brzeżan, które się odbędzie w sali Rady pow. koło godziny 5. z południa.

Brzeżany d. 22. maja 1883.

Józef Miliński.

* * *

Cieszanów d. 20. maja.

W numerze 113. *Gazety Narodowej* z d. 20. b. m. w artykule „Wybory sejmowe,“ znachodzi się ustęp dotyczący kandydatury mojej w powiecie cieszanowskim — a krzywdzący mnie fałszywem przedstawieniem sprawy.

Z tego powodu upraszam o łaskawe zamieszczenie słów kilku w interesie prawdy.

Na posiedzeniu komitetu powiatowego w Cieszanowie na d. 15. b. m. odbytem, oświadczyłem w krotkości, że wezwany przez komitet centr. kandydaturę moją s t a n o w c z o cofam (nie zaś warunkowo, jak to w dzisiejszej wyczytałem *Gazecie*) — a równobrzmiący telegram wysłałem do komitetu centralnego na ręce W. dr. Madejskiego.

Ponieważ wspomniany komunikat w *Gazecie* przedstawia rzecz tak, jak gdybym ja wobec komitetu centr. inne (bo bezwarunkowe) a wobec komitetu miejscowego znowu inne (bo warunkowe) złożył oświadczenie, które to postępowanie wręcz niehonorowem nazwaćby można — upraszam najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze *Gazety*.

Dr. Wurst.

* * *

Dla charakterystyki Maksyma Kinasza, wójta z Jastrzębkowa pod Komarnem, który zorganizował sobie tajemną agitację za swoją kandydaturą na posła w powiecie lwowskim, i po fakcie dokonanym zmusił niejako komitet „Narodnego domu“, który zupełnie inne miał zamiary, do uznania go za kandydata russkiej opozycji, podajemy tu w pełnej osnowie list tegoż Kinasza, pisany do pana Dawida Abrahamowicza pod d. 8. lutego 1883. List ten brzmi:

„Wielmożny panie Marszałku!

Wedle zasięgniętej wiadomości, chociaż gazet tak ruskich jak i polskich w roku bieżącym nie otrzymuję, dowiedziałem się, że już odbyła się narada komitetu przedwyborczego, a to celem wyboru posła do sejmu galicyjskiego, a z których członków składa się owy komitet przedwyborczy, i kto ma być kandydatem na tegoż posła, lud wiejski chciałby się o tem dowiedzieć.

Z różnych rozmów w tej sprawie z ludźmi stanu naszego, usłyszałem taką wiadomość.

Jedni gospodarze mówią żeby wybrać Rusina gospodarza, do tego zdolnego. Drudzy mówią i radzą, by wybrać p. Merunowicza; z mojej strony proponuję wszystkim gminom Wielmożnego pana dobrodzieja na tegoż zastępcę ludu; tylko nie wiem czy Wielmożny pan dobrodziej wybór przyjmie lub nie?

A to z tych przyczyn zaproponowałem Wielmożnego pana dobrodzieja na posła, że Wielmożny pan dobrodziej wstawia się w sprawach podatkowych całego kraju, co tak ludziom tłómaczę.

Jastrzębków d. 8. lutego 1883.

Najniższy sługa pański
Maksymilian Kinasz,
gospodarz i naczelnik gminy Jastrzębkowa.“

Pan Abrahamowicz odpowiedział mu uprzejmie, gdy znowu w dwa miesiące później, p. d. 5. kwietnia 1883 otrzymuje p. Teofil Merunowicz następujący list od Kinasza w języku ruskim:

„Wysokopoważnyj pryjatelu narodnyj! Proszu, darujte że upoważaju sia Wasze Wysokedostoińsłwo moimy pyśmamy naruszowaty. Ałe jak nasza ruska posłowycia każe: luby pryjatela (brata twojeho). Ja trymaju sia toj zapowidy, i ośmilaju sia Waszomu Wysokodostoińsłwu jako Rusynowy chrystjanynu moju pryjaźnist’ życzływu wyrazyty, a to, że szanuju Wasze czestne imia nad wse, i jeśm rewnym pryjatelem Waszym.

„Pry toj sposibnosty radbym sia dowidaty o wyborach hdeszczo. Pan Abrahamowycz py-

---

Znaczenie

Dziejów Polski i walk o niepodległość

przedstawił

Stefan Buszczyński.

Zeszyt I. Część I. i II. Poznań r. 1883.

Wspaniały obchód pięćdziesięcio-letniej rocznicy powstania listopadowego, jaki się odbywał dwa lata przeszło temu na ziemiach Polski i na tułactwie, dał powód naszemu publicyście Stefanowi Buszczyńskiemu, do opracowania powyżej zatytułowanego dzieła, którego zeszyt pierwszy mamy właśnie przed sobą.

„Od pewnego czasu, pisze tu autor w przedmowie do czytelnika, zaczęto u nas aż do zbytku wyszukiwać w dziejach Polski cienie i wady narodu. Z tak jednostronnego zapatrywania się na przeszłość, prawda nic nie zyskała, owszem została skażoną, a wrogowie nasi, których mamy nie mało, zyskali wiele. Powziąłem więc zamiar przedstawienia światłych tylko stron ojczyzny naszej, i porównania politycznego żywota Polski z czynami innych narodów europejskich. Idąc do tego celu starałem się wykazać, w zakresie, o ile można, szczupłym: Znaczenie dziejów naszych, i oczyścić naród z niesłusznych zarzutów, obwiniających nas o nieszanowanie praw, lekceważenie władzy, o zamiłowanie bezrządu i skłonność do zaburzeń.“

„Powstanie 1830 roku, podobnież jak inne walki z najezdnikami. bywały także nieraz potępiane niesłusznie a nawet poniewierane.

„Z samego tedy zamiaru mego wypłynęła konieczność wystąpienia w postawie walczącego dla obrony spotwarzonego narodu. Musiałem z tą pracą połączyć pogląd na znaczenie listopadowego powstania i na przyczyny wszystkich powstań polskich, wynikających z biegu powszechnych zdarzeń, zarówno jak z ucisku“...

„Jakkolwiek miałem na względzie i cudzoziemców przy wykonywaniu tej pracy, przypuszczając, że może kiedy stanie się dla nich przystępną w przekładzie, rzeczywiście najwięcej ciężyła mi na myśli chęć oczyszczenia wobec młodzieży polskiej dziejów naszych, z wiekowej pleśni, jaka nagromadziła się na nich od rzucanych lekkomyślną ręką potwarczych pocisków...

„Z różnicy zaś istniejącej między stanowiskiem Polski a położeniem krajów zachodniej i środkowej Europy, starałem się wysnuć przyczyny smutnych a nieuniknionych, nieszczęsnych a zawsze chlubnych walk o niepodległość, mniej więcej podobnych do siebie, bo z jednego źródła wypływających; starałem się wykazać znaczenie naszych bojów narodowych, między któremi ważne miejsce zajmuje powstanie listopadowe.“

Zeszyt I. dzieła, który mamy przed sobą o 166 stronnicach, zawiera dwie pierwsze jego części, a mianowicie: I. „Dziejowy rozwój Polski“ i „Ważniejsze zdarzenia w Europie“, i II. „Znaczenie, całość i niepodległość Polski, uznane przez dyplomatów europejskich i cudzoziemskich pisarzy. Sądy o Polsce i listopadowem powstaniu monarchów, uczonych i papieżów.“

Następne części a mianowicie c) III. ma zawierać: „Przyczyny powstania listopadowego i wszystkich walk narodowych i c) IV.: „Obraz carstwa Moskiewskiego.“ „Coby się stało z Polską w razie połączenia z carstwem.“ Oraz opis „Półwiekowego jubileuszu powstania 1830. roku, święconego d. 29. listopada 1880. r.“ i „Do polskiej młodzieży.“

Plan, jak widzimy, dzieła tego, jest nader zajmujący. Ile zaś z pierwszego zeszytu sądzić możemy, pisany jest łatwo i przystępnie dla każdego czytelnika, a nader sumiennie i skrzętnie opracowany.

Praca ta p. Stefana Buszczyńskiego tem jest cenniejszą jeszcze, iż oparta na faktach i sądach najznakomitszych uczonych, mężów stanu i historyków całego świata jakoteż na opinii ludzi świętobliwych, kapłanów i papieży, zgodna duchem z tradycją narodu, wyznawaną i przedstawianą przez najpierwszych i czczonych przez naród cały wieszczów naszych; jest niejako przeciwwagą i protestem przeciwko historjozoficznym poglądom na dzieje nasze nowej krakowskiej szkoły historycznej, która trując dziś pokolenie swemi teorjami, głosić się ośmiela, że od niej dopiero poczęła się i rozwija prawdziwa historja narodu, bo wśród niej powstał Newton (sic) t. j. J. Szujski.

„U nas, jak pisze p. prof. S. Smolka, historja do niego nie była mistrzynią, albo też była, ale mistrzynią fałszywą, bo ci historycy nasi, którzy się rwali do pracy budowniczej, budowali fałszywie. Lelewel stworzył nie gmach, lecz karykaturę gmachu, lepiankę z chrustu i gliny, która stała przez kilka lat dziesiątek, ku istotnej szkodzie narodu. Praca historyczna wydała przezeń na świat płód potworny. Tak na wskróś fałszywą historjozofią, doprowadzoną do absurdum przez epigonów lelewelowskich, karmił się naród przez całe pół wieku *).

Otóż wobec tak pojmujących przeszłość naszą historyków krakowskiej szkoły, znaczenie dziejów polskich i walk o niepodległość, skreślone ręką p. Stefana Buszczyńskiego, jest nietylko zasługą naukową ale i prawdziwym czynem obywatelskim. Cóżby bowiem stało się z młodzieżą naszą, gdyby takiemi karmiona zkatedry przekonaniami i pojęciami o przeszłości ojczyzny swej i swoich przodków, nie spotykała się po drodze żywota swego z żywym i pisanym protestem przeciwko takiej siejbie, gdyby nie znajdowała ludzi i dzieł prostujących fałsze, jakie im głoszą „trzeźwi nowego patrjotyzmu rodacy.“

Dzieło takie, jak niniejsze p. Stefana Buszczyńskiego, głębokie treścią a przystępne formą — opierające poglądy swe na dzieje nasze, na faktach i przytaczające opinie o nich i o naszych walkach za niepodległość najznakomitszych mężów stanu, uczonych papieży i publicystów ostatniego stulecia, tem jest cenniejsze dla nas — Polaków, że w zdaniach i opinii swej o własnej ojczyźnie i jej dziejach nie jesteśmy sami i że nie zaślepienie, egoizm ani miłość własna nam je jako synom dyktowała, ale prawda, którą i obcy, obojętni a często nawet i nieprzyjaciele nasi za taką uznali.

Rozdziały dziełka tego jak w pierwszej części: I. Odrębne stanowisko Polski. II. Podstawy polskiego prawodawstwa. VII. Pierwiastki moralne w organizacji Polski. VIII. Początki zbrojnych walk o niepodległość. IX. Klucz do zrozumienia dziejów Polski. XII. Okropny stan Europy w XII i XIV wieku podczas panowania naszych Piastów. XIII i XIV. Europa w XV i XVI wieku pod Jagiellonami. XV. Stan Europy w XVII wieku. Władysław IX. Sobieski. XVI. Nieprawdą jest, że anarchia Polskę do upadku doprowadziła. XVII. Spisek na rozbiór Polski. XIX. Porównawczy obraz. Gospodarstwo zachodniej Europy a „Polnische Wirthschaft“. XX. Cechy XVIII wieku. Zdanie o rozbiorze Polski. W drugiej zaś części: I. Przestrogi o carstwie moskiewskiem sięgające XIV wieku. Najdawniejsze świadectwo cudzoziemców o potrzebie istnienia Polski dla spokoju Europy. II. Słowa monarchów o Polsce. III. Świadectwa cudzoziemców o powstaniu listopadowem. IV. Główne źródło nieszczęść Polski. V. Sądy Anglików o Polsce i o powstaniu listopadowem. VI. Błogosławieństwo papieża Piusa IV. na walki z najezdnikami i t. d. — ułatwiają nader orjentowanie się czytelnikowi w sądach swych o dziejach Polski i ludziach w niej działających.

Zła tylko wola i tendencja przykrawania historji do tezy dziś wylęgłej i zawzięcie bronionej o zbrodniczości naszych walk za niepodległość i powstań, przezwanych buntami, może z błędów powszechnych wszystkim bez wyjątku narodom wieków minionych, tworzyć wyłącznie akt oskarżenia przeciw jednemu, okrywając skrzętnie grubą zasłoną wszelkie jego cnoty, zasługi i dodatnie strony. Tak jest, zła tylko wola, albo ślepota — postępować tak może zapominając lub niewiedząc, że zasługa i cnota taką mają zawsze wagę u Najwyższego i Najsprawiedliwszego sędziego, że jak nas uczą dzieje, dla cnotliwych jednostek przebaczać gotów On jest zawsze nawet zbrodnie całych narodów. Twierdzić więc, że klęski, ciosy i nie-

*) *Czas* z d. 9. lutego i dalsze.

sały do mene łyst, żeby pryjmyły wybor do sojmu hałyczeskoho, jesłyby hromady jeho chotiły wybraty. Ja na toje ne widpowiw. Proszu Was, Wysokopoważnyj hospodyne, donesit meni hdeszczo o wyborach, jak sia maju zachowuwaty.

„Wyczytawjem z gazet, szczo rabin Schreiber kienuł na Was klatwu, a sam zhynuł.

Jastribkiw d. 5. ćwitnia 1883.

Słuha
M. Kinasz,
naczalnyk hromady."

Ten sam Kinasz, po ogłoszeniu kandydatury p. Merunowicza odniósł się znowu z zapytaniem do p. Abrahamowicza, czy prawdą jest, że komitet nie pozwolił jego, tj. pana A. stawiać, a kiedy p. Abrahamowicz to potwierdził, oświadczył mu Kinasz, że — „wie co ma robić!"

Pomiędzy włościaństwem rozwija on znów agitację przeciw surdutowcom i duchowieństwu pod hasłem „Ani Lach, ani pip, tylko chłop!", a na zgromadzeniu przedwyborczem w Narodnym domu skłonił znów zgromadzonych tam w przeważnej liczbie księży ruskich, że zobowiązali się w okolicy Lwowa, Winnik i Jaryczowa popierać jego kandydaturę.

* * *

Hr. Jan Stadnicki ogłasza w *Czasie* oświadczenie, iż poddaje się orzeczeniu komitetu centralnego w Krakowie, i ustępuje kandydatury na posła z gmin wiejskich w powiecie Brzeskim na rzecz ks. Jana Kitrysa ze Szczurowej.

* * *

Komitet centralny przedwyborczy oddziału zachodniej części Galicji i w. ks. Krakowskiego odbył posiedzenie w dniu dzisiejszym (20. maja).

Najprzód odczytano pisma wystósowane do komitetu centralnego, z pomiędzy których komitet postanowił ogłosić pismo hr. Jana Stadnickiego, oświadczającego, iż zrzeka się kandydatury w okręgu wyborczym Brzesko-Radłów-Wojnicz, z powodu zatwierdzenia przez komitet centralny na tenże okręg wyborczy kandydatury ks. Jana Kitrysa. Następnie przystąpił komitet centralny do głównego przedmiotu obrad, którym było dalsze roztrząsanie później nadesłanych pism komitetów przedwyborczych powiatowych, przedstawiających kandydatów na posłów w okręgach wyborczych gmin wiejskich i zatwierdzenie tych kandydatur. Wynik tych obrad był następujący:

Na przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych, zatwierdził komitet centralny niżej wyrażone kandydatury i poleca szanownym wyborcom wybór następujących kandydatów na posłów:

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Kęty-Biała Oświęcim dr. Hermana Czecza, właściciela dóbr. W okręgu wyborczym gmin wiejskich Wieliczka-Podgórze-Dobczyce br. Henryka Konopkę, właściciela dóbr; zarazem uchwalił komitet centralny wezwać uprzejmie oddzielnem pismem p. Nowackiego, aby cofnął swą kandydaturę w tym okręgu wyborczym.

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Gorlice-Biecz, p. Adama Skrzyńskiego, właściciela dóbr. W okręgu wyborczym gmin wiejskich Nowy-Targ-Krościenko, br. Gwidona Battaglię.

Następnie komitet centralny uchwalił wydać, jak zwykle przy każdych wyborach, odezwy do wyborców z okręgów większej własności wzywające ich na sejmiki przedwyborcze na dzień 4. czerwca, do miast, w których następnie wybory z tych okręgów odbywać się będą i wystósować pisma do osób mających zagaić te sejmiki. W odezwach wspomnianych, które później ogłoszone zostaną, oznaczone będzie bliżej miejsce i czas każdego sejmiku przedwyborczego i wymienieni marszałkowie powiatowi mający te sejmiki zagaić.

W Krakowie 20. maja 1883 r.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego, zastępca przewodniczącego

Leon Chrzanowski.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Półwysep Bałkański 15. maja.

W ostatniem mojem piśmie dałem wam szczegółowy opis wypadków w Sopocie i Karłowie, tem godniejszy zwrócenia powszechnej uwagi, że pomiędzy narodami osiadłemi na półwyspie, najmniejsza jeszcze socjalistyczna propaganda dotąd się nie wszczęła, a jednak... wypadki te są niczem innem tylko kwestją socjalną. Biednym pracownicom, po największej części wdowom i matkom licznych sierot, których ojcowie [illegible] tureckich, takomstwo kupieckie niesie śmiertelny cios, odbiera zarobek, kawałek czarnego a niedopieczonego chleba, i dla zwiększenia swych majątków, towaru za granicą szuka. Z punktu zapatrywania się wolności, takomstwu to potępianem być nie może. Każdy ma prawo pracować i zabiegać jak chce, umie i może, ale w takim razie powinienby także powiedzieć, że jest samoistnym członkiem stworzenia, że niema żadnych obowiązków obywatelskich do spełniania, że chce korzystać z praw a wyłamać się z powinności. Sprowadziłby to rozkład społeczeństwa, zabiło i tak już słabą wszędzie opinię publiczną, a miano ojczyzny na urągowisko zbydlęconych materjalistów wystawiło.

Zdaje się, że ludzkość cała z upodobaniem biegnie pośpiesznie do straszliwej katastrofy, że sama pragnie swej zguby, i albo do wyuzdanego despotyzmu indywidualnego lub do zbiorowo-ludzkiego [illegible]. Zaślepienie dochodzi do ostatecznych kresów, igra z nędzą, lubuje się w zbytkach, szacunek przywiązuje nie do zasług pożytecznych, lecz do wytwornych sukien, [illegible] błyskotek, pałaców zbudowanych na pocie i krwi nieszczęśliwych, i mniema, iż zawsze będzie można naigrawać się z biedy milionów.

P. Myngarow, ów sławny uciekinier z Sopotu do północnej Bułgarji, który słowem honoru i uroczystą przysięgą zobowiązał się używać na przyszłość wyrobu krajowego, powrócił z miejsca swego schronienia do Filipopola i zawiadomił władze, że wkrótce nowy transport zagranicznej przędzy nadesłany mu będzie, i zażądał, by [illegible] takowego zapewnionem zostało. Niektóre osoby, dostatecznie obeznane z tajnemi stosunkami obudwóch Bułgarji, to jest naddunajskiej i rumelijskiej, utrzymują, iż ów pan dotarł był do Sofii, a nawet miał zaszczyt być przyjętym przez jenerała Sobolewa. Wnioskują przeto z tego, iż do dalszego buntu spokojnej a pracowitej ludności zachęcony został. Czy to jest istotną prawdą, sprawdzić trudno, lecz pewnikiem jest, iż [illegible] kobiety przysposabiają się do nowego *autodafé*, co władze rumelijskie w nadzwyczajnym niepokoju stawia.

Jeżli zestawimy z sobą prowokacje moskiewskiego rządu w Puławach i w Warszawie, z widoczną chęcią wywołania krwawych zaburzeń, [illegible] rumeljockich; jeśli przypomnimy sobie odezwy przyklejane na murach polskiej stolicy, a dowiemy się, że podobne odezwy do Bułgarów w Sofii, Warnie, Ruszczuku i innych [illegible] miastach w mnogich egzemplarzach rozrzucono, a nigdzie sprawców takowych nie wyśledzono; to istotnie można podejrzewać władze liberalnych Bułgarów, przypisując wszystkie te machinacje tajnym ajentom rządu moskiewskiego. [illegible] zwrócenia uwagi narodu moskiewskiego [illegible] na niewdzięczników. A gdyby się udało wzniecić [illegible] ruch czy tu, czy tam, czyżby to nie było [illegible] bodźcem do ożywienia nienawiści do Polaków, a [illegible] ku Bułgarom? Wówczas to wszelkiej naszej rewolucjoniści moskiewscy otrzymaliby cios, którym na lat kilka wszelkie ich usiłowania sparaliżowali.

[illegible] dosyć zabawić dni kilka w Bułgarji. Lubo zupełna panuje tam cisza polityczna, rewizje dzienne i nocne są na porządku dziennym. Żandarmerja w Sofii, z 450 ludzi złożona, a samych Moskali licząca, użytą jest tylko do niepokojenia obywateli, wszelkie [illegible], kradzieże i rozboje wśród dnia przez zorganizowane z cudzoziemców bandy bezkarnie dokonywane, prasa nawet arcy-konserwatywna na smyczy trzymana, oficjalnie z wyuzdaną bezczelnością wychwalająca obmierzłe dyktatorskie rządy Sobolewa, a spotwarzająca już nie samych liberałów — podług p. Sobolewa rewolucjonistów — lecz i najgorliwszych dawnych konserwatywnych jego stronników; tajemnica prywatnych listów i telegramów jawnie gwałcona, nahajka w użyciu wprowadzona; czynownicy, śmiecie narodu moskiewskiego, obdzierający i gnębiący oswobodzonych, oto jest obraz stanu obecnego północnej Bułgarji, której mieszkańcy, pracowici i przedsiębiorczy, popadli w pewien rodzaj odrętwienia, i nie chcą, powtarzam wyraz „nie chcą" najkorzystniejszych nawet materjalnych prowadzić interesów. Dodajcie do tego tworzące się moskiewskie handlowe stowarzyszenia, podkopujące usiłowania krajowców, a nie będziecie się dziwić, gdy się dowiecie, że biedni oswobodzeni serdecznie żałować zaczynają jarzma tureckiego.

A przecież było to zawsze jarzmo... nie wolność!

Takie położenie rzeczy w Bułgarji naddunajskiej, postrachem i wstrętem przejęło Rumeliotów, a wstręt ten udawadniają ostatnie, przed kilku dniami dokonane wybory do ciała prawodawczego autonomicznej prowincji. Stosownie do brzmienia statutu organicznego, połowa posłów ustępuje z Izby w bieżącym roku, a zastąpioną będzie przez nowo wybranych. Otóż stronnictwo liberalne w ostatnich elekcjach zyskało prawie wszystkie opróżniające się krzesła, tak że na przyszłem jesiennem posiedzeniu niewątpliwie większość nieprzyjażną rządowi moskiewskiemu się okaże; a gdy i radcy miejscy stolicy prowincji z liberałów się składają, postęp wolnomyślnej idei jest ogromny, i może zbawiennie wpłynąć na rozwój moralny i materjalny narodu. Usuwając bowiem na stronę osobiste zapatrywania na polityczne życie ludności, i z sumienną bezstronnością oceniając umysłowe siły stronnictw, wyznać otwarcie winienem, że wysokie posady, dzierzone dziś przez konserwatystów, zajęte są przez osoby kołowatej nieumiejętności a koźlego uporu, a temsamem nietylko że tamują istotny rozwój pomyślnego bytu, ale i marnują, rzec można, grosz publiczny. Nie wchodzę tu bynajmniej w skryte ich myśli, zaznaczam tylko zupełne niedołęztwo i nieumiejętność, przymioty zresztą, właściwe konserwatystom wszystkich krajów, którzy szermierką czczych słów a ciemnością dziwacznych swych pojęć, do nędzy ludności najskuteczniej się przyczyniają, jeśli takowej nie tworzą.

Dowodem tego, jest, prawo, świeżo przez sultana zatwierdzone, o dniach szarwarkowych, zawotowane przeszłej jesieni przez konserwatywną izbę rumeljocką. Nie ma w niem żadnego ustopniowania, wyraźnego określenia powinności, a tem samem otwiera szerokie wrota do wszelkiej dowolności nadużyć. Biedny przeciążony obowiązkami, bogaty prawie zupełnie od nich zwolniony, zamęt ogólny, który zapewne dopiero specjalni ludzie sprostują a liberalna Izba zatwierdzi. Jeźli ono w ten sposób poprawionem zostanie, będzie w stanie przyczynić się do zbogacenia tej prowincji tak hojnie od przyrody uposażonej, która posiadając ograniczoną tylko ilość dróg bitych, obecnie z produktami swemi na zagraniczne targi stawić się nie może. Za czasów tureckich szarwark istniał, a budową dróg w Rumelii kierował inżynier Polak Sokulski, otoczony drużyną swych rodaków, i przyznać należy, że mimo niedbalstwa tureckiego, drogi przez naszych ziomków-emigrantów zbudowane, po wielu latach istnienia, żadnych reperacyj nie wymagają.

P. Krebel, b. poseł moskiewski w Filipopolu, o którego zatargu z Aleko baszą w swoim czasie wam donosiłem, przeniesiony został na konsula do Barcelony.

Głos moskiewski o Murawiewie Wieszatelu

II.

Od pierwszej chwili przyjazdu do Wilna, hr. Murawiew okazywał szczególną gorliwość w nakładaniu i egzekwowaniu kontrybucji, oraz rozmaitego rodzaju kar. Kontrybucje wymierzano niezależnie od zwyczajnych podatków i innych należności i stanowiono raz po raz. Dzieliły się one na rozmaite kategorje. z których jedne wnoszono do kas skarbowych, inne zaś, nie wiadomo dla czego, kazano odsyłać wprost do Wilna, do kancelarji jenerał-gubernatora. Rzetelnej cyfry tych ostatnich z czasu niezbyt długiego stosunkowo pobytu w Wilnie Murawiewa, nie byłby w stanie nikt oznaczyć, nawet w przybliżeniu. Nikt ich bowiem nie liczył ani kontrolował, ile że do podobnej kontroli nikomu nie przysługiwało prawo.

Tak jednak one kontrybucje jak i wydalanie urzędników katolików, oraz uwięzienie i transportowanie w sposób tak udręczający tylu tysięcy ludzi, którzy nic nie zawinili, wszystko to stanowiło zaledwie prolog do rzeczywistego teroryzmu, jaki wkrótce zapanował nad tą cichą nie tak dawno krainą, a który jednak jak tuman czarnych chmur zawisł ponad głowami, przejął panicznym strachem mieszkańców, zostawionych samym sobie i pozbawionych wszelkiej nadziei ratunku. W nierozłącznej parze z teroryzmem szła demoralizacja, która rozpleniła wszelkiego rodzaju plugastwo. Denuncjacje i szpiegostwa wkradły się do każdej niemal warstwy społeczności, a wielu, jak się pokazało, szło do tego szlachetnego rzemiosła jedynie dla własnej obrony w przekonaniu, że w takim charakterze wobec władzy mogą być bezpieczniejsi. Ludzie pod wpływem ciągłego strachu i niepewności o jutro, tracili głowy i wyraźnie dziczeli. Ojciec lękał się własnego syna, brat brata. Fałszywe oskarzenia tak się upowszechniły, że ostatecznie gubernatorowie i naczelnicy powiatowi musieli zwrócić się do ich autorów i pociągać ich do odpowiedzialności, jak o tem przekonywa zamieszczony poniżej urzędowy dowód.

Więzienia przepełnione były ludźmi rozmaitych stanów, których obwiniano nie o udział czynny w powstaniu, lecz o „sympatyczne dlań usposobienie", — o „sprzyjanie organizacji rewolucyjnej", — o „zamiary wywołania buntu", słowem o przestępstwa, na których określenie musiały być dopiero dobierane wyrazy. Wyroki śmierci spełniano coraz częściej. Każda prawie więcej zaludniona miejscowość była ich widownią. Polskiego języka zabroniono używać pod karą w publicznych miejscach i zebraniach; ostrzegały o tem porozlepiane wszędzie plakaty. Nikt nie mógł być dość pewnym, żeby go za cobądź nie oskarżono... Kto znajdował się w posiadaniu jakichkolwiek środków pieniężnych, uciekał z kraju, kto ich nie miał, chronił się do miast, gdzie pod bokiem władz spodziewał się znaleźć jakie takie bezpieczeństwo, chociaż zbiegów takich Murawiew niepokoił i zmuszał do powrotu na wsie, zkąd już wprost dostawali się do więzień. Sami nawet Rosjanie, ci zwłaszcza, którzy mieszkając w tym kraju przed powstaniem, zżyli się do pewnego stopnia z Polakami, uczuwali się nie dość bezpiecznymi w stosunku swoim do władzy i były wypadki, że popadali w melancholię czyli obłąkanie na jednym punkcie. Znaliśmy takich, którzy sprawując obowiązki członków wojenno-śledczych komisji, zasypiać nie mogli pod wpływem obawy, że lada chwila będą aresztowani... Znajomi przy spotkaniach wymijali się wzajemnie w milczeniu, lękając się samych siebie, cienia nieledwie własnego... Wszystko to przypomina się nam jak senna zmora, po której człowiek rozbudziwszy się, ani tchu złapać, ani oprzytomnieć nie może... Bardziej jeszcze przerażające obrazy cisną się nam przed oczy ze siół i siedzib wiejskich. Niejedna z takich, z kilkunastu i kilkudziesięciu dymów złożona, za to jedynie, że do niej schronił się przed pogonią pojedyńczy jaki powstaniec, lub że się znajdował w pobliżu i nie został schwytany, znikała z powierzchni ziemi — palono ją — szczątki zaorywano, a mieszkańców po zmarnowaniu ich dobytku bez różnicy płci i wieku gnano na północ i południe w dalekie i zupełnie obce strony.

Wielu z Rosjan, takich zwłaszcza, których wiodło tu na służbę szlachetne uczucie patrjotyzmu, skoro zobaczyli podobne zgrozą przejmujące sceny, uciekali, nie chcąc solidaryzować się z zarządem, dla którego nie było nic świętego, nie mogąc się pogodzić z myślą, że takie gwałty i zbrodnie mogą uchodzić bezkarnie, że w państwie może istnieć jakaś część kraju wyjęta z pod ogólnych praw ludzkości... Nie śmiemy wymieniać nazwisk szanownych naszych ziomków, którzy tak sobie postąpili, ale nie możemy zamilczeć o jednym z gubernatorów, który po kilku zaledwie tygodniach urzędowania porzucił swoje stanowisko i niespodzianie nocą wyjechał. Fakt niepraktykowany, a jednakże prawdziwy...

Nakoniec dla „nieprzyjaźnego żywiołu" zabrakło rzetelnie miejsca. Należało codzień opróżniać forsownemi środkami więzienia i areszty, żeby nowo nadsyłane ofiary mogły znajdować w nich pomieszczenie. Śledztwa i sądy w samem Wilnie agitujące się, skoncentrowano w „czasowym polowym audytorjacie" a na prowincji poruczono je tak zwanym „śledczym" i „wojenno-sądowym komisjom."

Jak prowadzono owe śledztwa i sądy, stanowiące o wolności, mieniu i życiu nietylko pojedyńczych ludzi ale całych ich rodzin, świadczy o tem najlepiej zamieszczony poniżej urzędowy dokument, który komentarzy nie potrzebuje, a co do swej wiarogodności, jako dowód urzędowy, zaprzeczeniu ulegać nie może *).

„W nadsyłanych pod zatwierdzenie głównego naczelnika kraju (jenerała Kaufmana) sprawach o przestępstwa polityczne, jakie (podczas zarządu krajem jenerała Murawiewa) prowadzone były w wojenno-sądowych komisjach, dawały się spostrzegać rozmaite uchybienia, do których wykazania polowy audytorjat poczuł się obecnie w obowiązku, pragnąc uchybienia te ukrócić, żeby na przyszłość, obok poszanowania przepisów prawa, mógł być zachowany i ścisły wymiar sprawiedliwości.

„Ze stosownem w tym duchu przełożeniem, audytorjat wystąpił do jenerała Kaufmana i wynurzył zarazem opinię, jakie mianowicie zarządzenia wypadałoby poczynić dla osiągnięcia w tej mierze skutku.

„Uchybienia o jakich mowa, możnaby zredukować do następujących szczegółów:

„Najniewłaściwiej wielekroć razy z decyzji gubernatorów cywilnych oddawano pod rozpoznawanie sądów wojennych, sprawy o takie przestępstwa, które nie nosiły na sobie ani cechy politycznej, ani też nie mogły być zaliczane do kategorji przestępstw zwyczajnych, jakie skutkiem położenia kraju w stanie wojennym były przekazane atrybucji sądów wojennych.

I tak naprzykład pod sądy wojenne oddawano:

Sprawy o wymaganie datków połączeniu z odgróżkami, że w razie odmowy nastąpi oskarzenie o przestępstwo polityczne.

Sprawy o świętokradztwo, o zniewagę świątyń prawosławnych, o fałszywe denuncjacje. Tej ostatniej kategorji sprawy nie kwalifikowały się tem bardziej do sądów wojennych, że artykuł 605. kodeksu kar głównych i poprawczych obowiązuje każdego, aby o przestępstwach stanu donosił władzy i nie czynił odpowiedzialnym nikogo za nierzetelność doniesienia. Mimo wszakże tak wyraźnego przepisu prawa, oddawanie pod sąd za fałszywe denuncjacje, zdarzało się coraz częściej a przyznać potrzeba, że postępowanie takie mogło w wielu razach paraliżować pojmanie sprawców powstania. Przy kwalifikowaniu do sądowej odpowiedzialności głównych winowajców, zobowiązywano wojenno-śledcze komisje ażeby wydawały także decyzje co do osób implikowanych do tych spraw, które następnie najczęściej okazywały się albo niewinnemi, albo też znajdowane były w takim stopniu karygodności, ze daleko właściwiej było ukarać je administracyjnie, jednocześnie z rozpoznaniem akt początkowego śledztwa.

Przechodząc do spraw politycznych o takie przestępstwa, które z natury swojej właściwie oddawano sądom wojennym, audytorjat prawie zawsze znajdował, że w prowadzeniu tych spraw podług form postępowania sądowego i śledczego, mianowicie przy zbieraniu dowodów mogących przekonać oskarzonego o jego winie, komisje wojenno-sądowe nie trzymały się obowiązujących przepisów i popełniały uchybienia, które niekiedy bywały tak dalece znaczące, że tamowały możność legalnego orzeczenia o stopniu karygodności podsądnych i wymagały nowych dodatkowych śledztw. A że wobec wyjątkowego położenia kraju i ogromnej liczby osób uwięzionych jenerał piechoty hr. Murawiew II. wyjątkowo tylko uznawał za możebne zezwalać, aby sprawy z takiemi niedokładnościami zwracano dla przeprowadzenia śledztw dodatkowych, audytorjat przeto zniewolony był częstokroć opierać swoje decyzje na takim materjale, jaki miał pod ręką.

Jubileusz odsieczy Wiednia.

Wczoraj o godzinie 7. wieczorem odbyło się w sali galic. Towarzystwa kredytowego posiedzenie szczuplejszego komitetu jubileuszowego pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Russockiego, którego dr. Smolka (wiceprezes) uprosił do przewodnictwa z powodu, że sam nie mógł być obecnym na całem posiedzeniu.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia sekretarz p. Romuald Starkel zawiadamia komitet, że p. Kossak nadesłał akwarelę przedstawiającą króla Jana III. podczas bitwy pod Wiedniem w chwili, kiedy wydaje ks. Lotaryngskiemu rozkaz udania się na lewo skrzydło, i że namiestnictwo zezwoliło zbierać składki na cele obchodu.

Hr. R u s s o c k i jako referent komisji finansowej wnosi, aby wystosować odezwę do reprezentacyj powiatowych, Rad gminnych, korporacyj itd. o zbieranie składek.

P. S t a r k e l odczytuje projekt odezwy, który stosownie do wniosku dr. Małachowskiego uchwalono oddać prezydjum do zastanowienia się nad stylizacją, w porozumieniu z p. Starklem.

Następnie upoważniono sekretarza do odbioru przesełek pieniężnych; przeznaczono ryczałt 50 zł. na potrzeby kancelaryjne i uchwalono wystosować petycję do Wydziału krajowego o udzielenie zaliczki w sumie 1.000 zł.

Na wniosek p. A b r a h a m o w i c z a Dawida polecono komisji finansowej, aby oprócz składek, przez członków komitetu zbierać się mających, zajęła się sama zbieraniem składek główniejszych.

Dr. M a ł a c h o w s k i składa sprawozdanie o wniosku ks. opata Nowakowskiego, co do nabycia zamku żółkiewskiego, założenia tam gimnazjum i wysłania w tym celu deputacji do rządu.

Dr. Marceli M a d e j s k i sprzeciwia się temu wnioskowi, z powodu, że przekracza zakres działania komitetu.

P. A b r a h a m o w i c z podnosi wątpliwości, czy żądanie to mogłoby odnieść skutek u rządu, szczególnie z tego powodu, że Żółkiew jest blisko Lwowa położoną, i prawdopodobnie linią kolejową jeszcze bardziej będzie w przyszłości zbliżoną do stolicy, a więc potrzeba założenia nowego gimnazjum w Żółkwi nie mogłaby być należycie umotywowaną. Zresztą Rada państwa sprzeciwiłaby się niezawodnie wydatkowi na utrzymanie pamiątki narodowej, jaką jest zamek żółkiewski.

Uchwalono odpowiedzieć ks. Nowakowskiemu, że komitet nie może się zająć tą sprawą, gdyż nie wchodzi w zakres jego działalności; że jednak, według zdania komitetu, wypadałoby w celu wskazanym utworzyć komitet osobny.

Wniosek o wezwanie komitetu zjazdu przyrodników i lekarzy w Poznaniu, aby zmienili dzień zjazdu, cofa wnioskodawca, dr. R o s z k o w s k i, po wyjaśnieniu ze strony dr. R a d z i s z e w s k i e g o, że termin wyznaczony nie może przeszkodzić naszemu obchodowi.

P. W i e r z b i c k i imieniem komisji artystycznej przedstawia nadesłaną przez Kossaka akwarellę. Na wniosek tegoż uchwalono:

a) podziękować p. Kossakowi za nadesłaną pracę i wyrazić mu uznanie komitetu;

b) upoważnić p. Wierzbickiego do zamówienia papieru i zawarcia układu z litografią celem rozpowszechnienia tego obrazku.

Z kolei uchwalono, na wniosek referenta komisji artystycznej p. W i e r z b i c k i e g o, upoważnić tegoż do wyrobu popiersia Sobieskiego na medal pamiątkowy i poczynienia kroków celem odbicia tegoż, zastrzegając dla komisji historycznej prawo ułożenia stosownego napisu.

Na wniosek p. S t a r k l a postanowiono wzmocnić komisję historyczną pp. S a m o l e w i c z e m i W ę c l e w s k i m.

W sprawie tablic pamiątkowych przychylił się do wniosku p. Wierzbickiego, aby jedną taką tablicę sporządzić na wzor i udać się do reprezentacyj powiatowych i gminnych, tudzież osobistości wpływowych na prowincji z zapytaniem, czyli sobie życzą mieć takie tablice i gdzie je zamierzają umieścić.

Na wniosek p. W i e r z b i c k i e g o postanowiono udać się do gal. Towarzystwa muzycznego z prośbą, aby się zajęło ułożeniem kantaty jubileuszowej i do Aurelego U r b a ń s k i e g o o napisanie odpowiedniego wiersza.

W końcu przychylił się komitet do wniosku ks. kan. Z a b ł o c k i e g o, aby się odnieść także do lwowskiej rzym kat. kapituły w sprawie urządzić się mających nabożeństw i śpiewu kościelnego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. Maja.

* **Termometr** opada coraz niżej; dziś w południe było zaledwie 6 stopni ciepła. W Warszawie śnieg, w Krakowie grad. W Charkowie natomiast 32 stopni Reaumura.

* **Teatr.** Wczoraj w „Świecie nudów" panna Stachowiczówna znowu doznała powodzenia. Po każdej scenie, po każdym akcie, grzmotem oklasków darzyła publiczność swą ulubienicę. Bo też rzeczywiście rola Zuzanny w interpretacji panny Stachowiczównej, jest nadzwyczaj interesującą i artystycznie obmyślaną postacią.

Wkrótce dyrekcja wznowi znamienitą, a już oddawna nie przedstawianą kom. Sardou p. t. „Starzy kawalerowie," w której główne role odegrają: panna Stachowiczówna, p. Żelazowski, p. Fiszer i inni.

Komedję Bałuckiego „Dom otwarty," która znowu w niedzielę po raz szósty zapełniła teatr, tłumaczy na język czeski p. Schwab-Polabsky, któremu dyrekcja teatru w tych dniach wysłała manuskrypt.

Dyrekcja teatru nabyła najnowszą operetkę Souppego „Podróż do Afryki." — Wznowione będą niedługo: „Donna Juanita" i „Nietoperz."

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę d. 23. maja o godzinie 6. wieczorem.

* **Parada wojskowa** przy uroczystości Bożego ciała odbędzie się ze współudziałem pułków nr. 9, 80, 95 po jednym batalionie, dalej pułków nr. 89 (dwa bataliony) i nr. 30 (trzy bataliony) pod komendą jenerał-majora Heinbacha v. Ethlerstein. Defilada po uroczystości odbędzie się przed gmachem namiestnictwa. Straż honorową odbywać będzie druga kompania pułku ks. Parmy pod komendą kapitana Biernatko. Obok arcybiskupa postępować będzie oddział z 89 pułku, złożony z 12 żołnierzy i porucznika.

W razie niepogody nie będzie parady wojskowej, wysłaną będzie tylko straż honorowa.

* **Dr. Józef Merunowicz**, urzędnik z biura sanitarnego przy namiestnictwie lwowskiem, wydelegowany został na koszt rządu do zwiedzenia odbywającej się właśnie w Berlinie wystawy hygienicznej, z obowiązkiem przedłożenia sprawozdania z poczynionych studjów, nad którymkolwiek z działów specjalnych wystawy, albo też nad ogólnemi postępami w organizacji publicznej służby zdrowia, lub w urządzeniach zdrowotnych, na podstawie nagromadzonych na wystawie materjałów.

* **Wiec turystów.** W Stryju zebrał się za staraniem zarządu oddziału lwowskiego Towarzystwa tatrzańskiego dnia 20. bm. wiec turystów, na który oprócz wielu miejscowych osób, przybyli delegaci: ze Lwowa pp. Łomnicki i Turkawski. Wybrano komisję wykonawczą w Stryju, w skład jej weszli: profesor p. K. Kosiński, dr. Seweryn Popiel i Władysław Kempner. Następnie utworzył się miejscowy komitet wycieczkowy.

Ożywiona dyskusja rozwinęła się nad programem tegorocznej wycieczki, który to program szczegółowo i całkowicie uchwalono. Zanim niebawem zdołamy takowy publicznie ogłosić, komunikujemy przynajmniej niektóre jego szczegóły: Wycieczka ta turystyczno-naukowa w góry stryjsko-skolskie potrwa trzy dni, od 21—23 lipca b. r., w ciągu których turyści zwiedzą najśliczniejsze partje Beskidu, jak śliczne okolice Skolego, podziemne jaskinie Bubniszcz i Rozhurcza, uroczą połoninę i szczyty góry najwyższej Paraski (4.000 wys.). rozmaite zakłady, kopalnie, budowle wodne itd. Ogółem wycieczka ta obiecuje być nadzwyczaj ciekawą i zajmującą. Na zakończenie godzi się podnieść i serdeczną gościnność Stryjan, co za przewodem p. Kosińskiego, rywalizowali w przyjęciu delegatów naszych.

* **W Sokalskiem** zawiązuje się nowe Towarzystwo oświaty ludowej. Jak się dowiadujemy, sprawą tą zajmuje się kilka osobistości znanych z niepospolitej energii i szczerej gorliwości obywatelskiej,

---

*) Ciekawy ten istotnie i ważny dokument dostał się nam od b. radcy rządu gubernialnego grodzieńskiego A. A. Murzicza, który z polecenia ówczesnego gubernatora grodzieńskiego J. N. Skwarcowa prowadził śledztwo o przewinienia polityczne. Na oryginale tego dowodu położona jest data 14. października 1865 r. nr. 3145. Rozesłał go wileński audytorjat polowy do gubernatorów cywilnych wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, mińskiego, mohilewskiego i witebskiego w formie cyrkularza.

---

dole, jakiemi Bóg jednostki i narody nawiedza, są i mają być tylko zawsze dowodem ich zbrodni, grzechu, zapamiętałości; jestto znać i przedstawiać sobie Boga tylko jako srogiego i karzącego Jehowę, a nie uznawać tej wielkiej prawdy wiary naszej, która każe niewinne i czyste serce wierzącego prostaczka [illegible] i uznaje powtarzając często tę głęboką tajemnicę: „Kogo Pan Bóg kocha, krzyżyki mu daje." Co znaczy właśnie, że droga cierpienia doskonaląc i czyszcząc duszę [illegible] szczęścia i pełnienia tutaj na ziemi Jego świętej woli, t. j. danego nam posłannictwa.

Nic tu nie pomogą żadne wykrętne a pozujące na powagę i spokój historjozoficzne teorje o przedmiotowym i bezstronnym poglądzie na dzieje, o niezbędnej sprawiedliwości i bezwzględnej prawdzie, o krytycznie [illegible] samiennym [illegible] naszej krakowskiej szkoły, że to, co głoszą i drukują, jest wynikiem spokojnego dziejowego namysłu, a nie [illegible] namiętnego [illegible] z dziejów naszych aktu oskarżenia i potępienia nas [illegible] zbioru ojców [illegible] każdego ich wiersza.

Siejba taka wręcz przeciwna chrześcijańskiej metodzie nauczania i poprawiania ludzi przez podnoszenie i uwydatnianie cnót, zasług i poświęcenia ich [illegible] i postępowania [illegible] nie się w [illegible] minionych [illegible] zniechęcenia [illegible], rozpaczy [illegible] stwa narodowego, pokrywającego się wielkiemi hasła-

mi powszechnej cywilizacji i miłości całej ludzkości, a nie partykularyzmu narodowego.

W tym duchu wytrzeźwieni i poprawieni postępowcy wszelkiego rodzaju, nie patrząc jakie imię ich bractwa, nietylko godzić się dziś poczynają z obecnym swym losem, tworząc nowe, obszerniejsze patrjotyzmy, ale mają odwagę w dzień biały pisać narodowi „wskazania polityczne" *), wedle których: „utrata własnych instytucyj politycznych nie jest wcale niedolą, szczęście bowiem ogółu nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej, lecz od możności uczestniczenia w cywilizacji powszechnej, i posuwania własnej". A do tego działania pisze dalej: „Moskwa otwiera przed nami szerokie pole podbojów przemysłowo-handlowych. Marzenia przeto o odzyskanie samoistności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samoistność wewnętrzną."

„Ci, którzy chcą rzeczywistego szczęścia polskiego narodu, powiada znów inny **), zapomnieć zechcą o patrjotycznych tradycjach,"

W ten oto sposób przemawiają dziś do nas w imię powszechnej cywilizacji pozytywiści i socjaliści nasi, — ów niewątpliwy posiew stańczykowstwa, wyśmiewającego patrjotyzm i ideały narodowe.

Sprawdza się więc i u nas co mówią Francuzi, że ostateczności schodzą się zawsze.

T.

---

*) P. K. Dłuski w art. „Patrjotyzm i socjalizm".

**) P. A. Świętochowski w piśmie *Ognisko* r. 1883.

dlatego też nie wątpimy, że Towarzystwo to rozwinie się szybko i niebawem godne zajmie miejsce w szeregu instytucyj i stowarzyszeń pracujących na tem polu.

* **W Krynicy** otwartą została dnia 20-go maja r. b. stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* **W salonie paryskim** jest w r. b. sporo prac polskiego dłuta. P. Dąbrowska przysłała wdzięczną terrakotę, przedstawiającą rozkapryszone dziecię, Godebski dał dwa popiersia, Kossakowski dwa gipsowe odlewy, jeden zatytułowany „Udatna próba," drugi „Bernard Palissy." Są tu wreszcie Hagel, Łosik (medalion Bronisława Zaleskiego), Pietkiewicz (wydrukowany Piekewicks) i Michał Giedroyć.

* **Żebrak.** W szpitalu berlińskim zmarł żebrak, nazwiskiem Doliński, rodem z Kościany, przy którym po zgonie znaleziono 26.000 talarów gotowizną... Piękny żebrak!

* **Americana.** Biskup Minnesoty, Paweł, w liście pasterskim, wydanym w Chicago, podaje mieszkańcom Polaków jako wzór ludzi religijnych. JE. z powodu zakładającej się nowej kolonii polskiej w okręgu Martin, da pierwszym osadnikom swoje błogosławieństwo i zachętę.

Kolonia polska w Milwaukee powołaną została do inspekcji nad szkołami ludowemi. Wybrano delegatem ks. Drewnowskiego, który zasiadać będzie w komitecie, złożonym z samych protestantów. Polacy w innych miejscowościach również kapłanom swoim w tej sprawie mandat oddali.

* **Pogrzeb** zmarłej w Meranie w dniu 5. b. m. Emilii z Głogowskich hr. Koziebrodzkiej, odbędzie się w Chłopicach w dniu 23. b. m. t. j. jutro o godz. 10. z rana, w którym to czasie odbędzie się także nabożeństwo żałobne za duszę przedwcześnie zmarłej małżonki ulubionego komedjopisarza, hr. Władysława Koziebrodzkiego.

* **Wypadki.** Na kolei Karola Ludwika przy zsuwaniu wagonów utracił życie robotnik N., który nieostrożnie wpadł pod koła.

W okropny sposób odebrał sobie życie oddający się nałogowi pijaństwa włościanin Leśko Hajduk w gminie powiatu samborskiego Woli Błażowskiej. Sprzedawszy niejakiemu Wandrowi chatę swoją za 25 zł., pieniądze te przepił, położył się na strychu sprzedanej chaty i podpalił ją. Płomienie, w których Hajduk utracił życie, rozszerzyły się także na budynki sąsiedniego gospodarstwa i zniszczyły je do szczętu.

Piorun poraził na śmierć 29-letniego parobka dworskiego w Horodence, który dnia 17. b. m. podczas gwałtownej nawałnicy wracał wozem konniczym wyładowanym z pola do folwarku. Przedsięwzięte bezzwłocznie przez miejscowego lekarza usiłowania, aby nieszczęśliwemu przywrócić do życia, pozostały bez skutku.

Zwłoki badnika kolejowego ze stacji Płuchowskiej, Wojciecha Niezgody, który w połowie kwietnia znikł był bez śladu, znaleziono w tych dniach w rzece Złoczówce pod wsią Strutynem w powiecie złoczowskim. Zarządzono dochodzenie sądowo-karne.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w innych dniach 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we środę: św. Dezyderjusza; — św. Mikiija.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22. b m.: Pani A. W. zgubiła trzy sznurki korali wartości 10 zł.

Złożono w policji książeczkę wkładkową członka stowarzyszenia „Gwiazda" Włodzimierza Nowickiego, oraz [illegible] A. S., chusteczkę bez znaku z kwotą 5 ct, cztery kluczyki na łańcuszku.

Przytrzymano niebezpieczną złodziejkę Józefa Kleina na gorącym uczynku kradzieży.

Przy policyjnej rewizji przedsięwziętej w jednym z tutejszych hoteli izraelickich, zajęto w urzędowe przechowanie srebrny zegarek remontoire z napisem: „Remontoir ancre ligne droite 15 Rubis", pozostawiony w tym hotelu przez osobę, która pod podejrzanemi okolicznościami z hotelu się wydaliła.

— (A. N.) **Wolica** d. 13. maja. „Po czynach ich, poznacie ich" — mówi pismo święte, — a ja zastosuję to do teraźniejszości i powiem, że po czynach naszych sądzić nas będzie przyszłość, nasi potomkowie, a nawet narody obce. Podnoszę tu głos w sprawie pomnika dla naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama, który naród swój ukochał wpajając w młode pokolenie miłość ojczyzny i wiarę w zmartwychwstanie jej.

[illegible] głosy w sprawie zbierania składek na pomnik ten.

Pilne nawoływanie do składek jest nieodzowne i [illegible]

Przykład godny naśladowania dla panów naczelników instytucyj i urzędów, dał pod tym względem p. Kłosowski, dyrektor kolei Albrechta. [illegible] podwładnych swoich do składek na pomnik [illegible] Adama i odniósł pożądany skutek, bo [illegible] wszyscy urzędnicy i sługi kolejowe, ale nawet robotnicy zobowiązali się ze swej płacy miesięcznej [illegible]

Deklarowana kwota, która w 10 miesięcznych ratach spłaconą być ma, wynosić będzie z końcem grudnia około 1000 zł. [illegible]

Idąc za tym przykładem zasłużyliby się wielce przełożeni instytucyj, urzędów i zakładów publicznych sprawie, dając dogodną sposobność podwładnym swoim nie znacznym od razu, ale centowym datkiem przyczynić się do pomnika narodowego.

Nadchodzi lato, należałoby pomyśleć o rozrywkach połączonych z korzyścią na tenże cel, a [illegible]

— **Sokal** d. 13. maja. Od dłuższego czasu bawi w mieście naszem pod dyrekcją Emila Skrzyszowskiego teatr polski, który jakkolwiek nie używał w początkach [illegible] z powodu niesprzyjającej pogody, przez którą szczególnie [illegible] dostać się nie mogła — kilka przedstawień danych temi dniami, wykazało, że pod każdym względem korzystnie, a to tem bardziej że towarzystwo to jak rzadko które z przejeżdżających posiada siły męskie dość wyrobione, z których n. p. pp. Szutkiewicz, Oskar, Wacław, Dulęba i sam dyrektor odznaczają się niepospolitemi zdolnościami i pracą.

Ztąd też publiczność tutejsza, składająca się przeważnie z klasy urzędniczej, uczęszcza chętnie na przedstawienia, wspierając rzetelną pracę wszelkiemi siłami. — Dziwić się tylko musimy, dlaczego reszta mieszkańców Sokala, a względnie tak zamożne mieszczaństwo tutejsze i możniejsi izraelici, których liczba jest także dość znaczną — nie przyjdą w pomoc ubogim pracującym?

Miasto nasze zaczyna się pomału rozwijać tak z powodu rozpoczętej już budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, jakoteż staraniem tutejszego burmistrza pana Balciewicza, który jako zawodowy urzędnik tutejszego magistratu, po odbytej 40-letniej służbie w charakterze kancelisty i kontrolora gminnego, będąc jeszcze w sile wieku przyjął w końcu godność burmistrza.

Wprawdzie jako burmistrz urzęduje p. Balciewicz dopiero od niedawna, i nie miał jeszcze sposobności ani czasu jakiegoś większego dzieła dokonać, jednakowoż nie brak mu dobrych chęci, czego dowodem, że w tak krótkim stosunkowo czasie ulepszył chodniki prawie w całym Sokalu, a kilka ulic obdarzył nawęt całkiem nowemi, o wiele dogodniejszemi chodnikami, gdzie mostek brakował lub był w lichym stanie, zastąpił go zaraz nowym, zaopatrując nadto w bezpieczne poręcze, drzewa przy ulicach są oczyszczone, zaś suche gałęzie, które poprzednio w czasie wichru spadały przechodniom na głowę, obecnie są już poobcinane i nie grożą żadnem niebezpieczeństwem, krótko mówiąc, pan burmistrz Balciewicz zawsze jest czynnym dla dobra miasta i ogółu i mamy nadzieję, że wytrwa nadal na drodze pracy około podniesienia miasta i porządku publicznego.

Na ostatek i to nadmienię, że w tych dniach wysela gmina tutejsza deputację celem wręczenia dyplomów honorowych p. Stanisławowi Polanowskiemu, obywatelowi i członkowi Izby panów, tudzież p. Dyonizemu Tchórzewskiemu, tutejszemu staroście.

— **Łańcut** d. 16. maja. Na wniosek burmistrza, p. Józefa Gawła, uchwaliła dzisiaj Rada naszego miasta zasiłek w kwocie 30 złr. na rzecz funduszu stypendyjnego Towarzysta „Rodzina."

— **Koronacja w Moskwie.** Para carska przybyła do Moskwy dnia 20. bm. nie o 2. godz. popołudniu, jak zrazu było w programie, ale dopiero o siódmej wieczorem, i zajęła mieszkanie w pałacu Piotrowskim. Od drugiej popołudniu, zatem na pięć godzin przed przybyciem carskiego pociągu, ustawiło się na peronie 200 policjantów. Oberpolicmajster, jenerał świty Aleksander Kosłow rozstawił ich po różnych miejscach. Dworzec dekorowany cały, otoczony był kilkuset żandarmami i gwardzistami. O piątej zaczęli się zjeżdżać urzędnicy i arystokracja. Do tej pory była najpiękniejsza pogoda, o wpół do szóstej zerwała się nagle burza z piorunami, która dłużej przeciągała nad miastem. O kwadrans na siódmą ozwały się sygnały rogów, podawane przez stójki rozstawione wzdłuż linii kolejowej — a o wpół do siódmej wpadł na dworzec pociąg składający z 17. wagonów. W otwartych oknach jedenastego wagonu stał car w uniformie marszałka polnego, obok stała carowa w zwykłej ciemnej tualecie podróżnej. Wysiadającą parę carską otoczyła zaraz jeneralicja i urzędnicy. Car wyglądał wcale dobrze i widocznie był zadowolony z przyjęcia, podobnież carowa. Natychmiast wsiadł do powozu którym pojechał w otoczeniu świty do pałacu Piotrowskiego. Wzdłuż całej drogi wynoszącej trzy wiorsty, po obu stronach stały potrójne, zbite szpalery wojska. Gdy car wjeżdżał przez tryumfalną bramę, na niebie pojawiła się tęcza, co powitano z radością.

— **Mr. Makey.** Jednym z członków delegacji Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, udającej się na koronację cara, jest niejaki mr. Makey właściciel kopalń. Jestto mężczyzna wieku lat 50, w swojem występowaniu na zewnątrz mimo swoich 60.000 złr. dziennego przychodu, nadzwyczaj skromny. Uważał on jednak za stosowne na zamierzone 10 dni pobytu w Moskwie kazać bankierowi swojemu 300.000 rubli zaasygnować. Lecz co w tem ciekawszego, że ten obywatel republikanin utworzył sobie według europejskich pojęć poważny dwór, gdyż jedzie jego kosztem angielski markiz, portugalski baron i francuski hrabia. Jedzie on w swoim własnym wagonie salonowym. Jego małżonka, młoda, piękna Amerykanka, zaopatrzyła się w nie mniej jak 15 toalet dworskich.

— **Polak przez żonę.** Jeneralnym dyrektorem poczt w Stanach Zjednoczonych mianowanym został John Gresham, ożeniony z panną Łyskowińską. Dom cały prowadzony jest po polsku, a dzieci mówią polskim językiem równie dobrze jak angielskim. Gresham z przywiązania do żony nauczył się jej mowy rodzinnej i w niej z rodziną spowinowaconą koresponduje. Próbował on z powodzeniem drukować korespondencje w miejscowych polskich dziennikach.

— **Nana autorką.** Wiadomo, iż opis buduaru Nany w osławionym romansie Zoli, wzięty jest z natury. Zola studjował szczegóły w apartamentach znanej Paryżowi panny Valtesse, która niewyczerpanem była dlań źródłem charakterystycznych rysów... spożytkowanych następnie w powieści. Otóż ów prototyp, a raczej oryginał „Nany", p. Valtesse, napisała powieść zatytułowaną „Les Nanas" i dekykowała ją... swojej matce, prostej praczce! Wydanie ozdobne — nie puszczono go atoli w obieg księgarski. Kilkadziesiąt egzemplarzy sprzedaje sama „autorka", po skromnej cenie za każdy 12.000 franków. W każdym razie objaw to zastanawiający: książka *ad usum amicorum* wydana przez... pannę Valtesse, dedykowana.., matce!

— **Niezwykły pogrzeb.** W *Echu łomżyńskiem* czytamy: W parafii N., mieszkał były kleryk P., szwankujący nieco na umyśle i z tego powodu wydalony z seminarjum. Sprzykrzyło mu się życie, a nie chcąc własną ręką zadawać sobie śmierci, umyślił inny sposób dostania się na tamten świat. Gdy pewnego razu wedle zwyczaju przyniesiono na noc do kościoła umarłego, P. wyjął go z trumny, skrył gdzieś w kącie i sam zajął niewygodne jego miejsce. Nad żywym odprawiło się nabożeństwo, trumnę wzięto na ramiona, zaniesiono na cmentarz, tam odśpiewano ostatnie modlitwy i mniemanego nieboszczyka spuszczono do grobu. Nareszcie ksiądz bierze grudkę ziemi i przysypuje nią trumnę — ten głuchy odgłos, poruszający zwykle do głębi serca obecnych pogrzebowi, widocznie sprowadził refleksję i w umyśle grzebanego za żywa P. W ostatniej chwili żal mu widocznie zrobiło się życia, zerwał się z trumny, odrzucił wieko i krzyknął „ja jestem P., nie chowajcie mnie, bom żywy"... Co się działo wtedy na cmentarzu, łatwo sobie wystawić, posługa kościelna i cały orszak pogrzebowy rozpierzchnął się na wszystkie strony, przeraziwszy się zmartwychpowstałego nieboszczyka i trzeba było dosyć czasu, zanim rzecz się wyjaśniła."

— **Arszenik w przemyśle.** Niesumienność przemysłowców mięszających arszenik do mnóstwa wyrobów, była już powodem wielu zatruć niewytłómaczonych na razie. Do takich należy otrucie od obić, umbrelek malowanych na zielono arsenianem miedzi, a unoszącym się następnie w postaci pyłu. Niemniej niebezpieczne, a zwłaszcza dla dzieci są owe talerzyki papierowe na muchy z trupią główką lub innym rysunkiem pośrodku, zawierają bowiem w sobie silną dozę kwasu arszenikowego. Pasek takiej tekturki spalony nad zapałką, roznosi silną woń czosnku, dowodzącą obecności trucizny. Najzgubniejszym jest arszenik tam, gdzie go najmniej podejrzywamy. Jedna z dam skarżyła się na mdłości, zawroty głowy, nie dające się niczem wytłómaczyć. Żadne lekarstwo nie mogło przywrócić jej zdrowia. Pewnego razu rzuciwszy okiem na szklankę wody, na stoliku przy łóżku stojącą, dostrzegła na powierzchni wody lekką warstwę białego proszku Po zbadaniu wykryto w nim arszenik. Zkąd się tam dostał? Następnej nocy woda znowu była zatruta. Dopiero lekarz przekonał się, że trucizna pochodziła ze świecy, której w ten sposób usiłowano nadać większą białość. Podczas palenia arszenik ulatniał się i osiadał na wodzie. Papierowe kołnierzyki i mankietki również pobielane bywają często tą trucizną Najniesumienniejsi są fabrykanci amerykańscy, oni bowiem mięszają arszenik nawet do tytoniu, aby papierosom nadać zapach cygar hawańskich.

— **Okropny wypadek** zdarzył się przed kilkoma dniami w ogrodzie królewskim w Dreznie. W alei, przeznaczonej na corso, spłoszył się koń dorożkarski przy wymijaniu się z bystro jadącą czwórką prywatną i wpadł na tłum pojazdów, wskutek czego znarowiły się także konie u dwukonnego fiakra, skręciły w bok i w całym pędzie przez nabite ludźmi ścieżki i gazony pogalopowały ku sadzawce. Mimo wszelkich wysileń woźnicy i zabiegania im drogi przez policjantów, rozhukane zwierzęta nie dały się zatrzymać i wpadły do wody, wciągając za sobą także powóz, z którego już przedtem powyskakiwały osoby jadące, z wyjątkiem jednej kobiety. Tę ostatnią przechodzący właśnie oficer wydobył z wody z narażeniem własnego życia. Nie doznała ona ciężkiego uszkodzenia, natomiast wiele osób potrąconych i stratowanych zostało po drodze z alei do sadzawki. I tak jedna utraciła lewą rękę po ramię, dwie osoby przejechane zostały przez głowę, kilka przez pierś itd. Obecni w ogrodzie lekarze udzielili ofiarom tego okropnego wypadku pierwszej pomocy na miejscu.

— **Także obrona...** Wcale a wcale niezłą próbkę krasomówczości obrończej podają dziś *Sowremiennyja Izwiestja*, prawda że z daleka, bo aż z Tuły. Jeden z adwokatów miejscowych niejaki p. Bardzskij, broni klienta, któremu dowiedziono malwersacyj w prowadzeniu kasowości.

„Nie, prześwietny sądzie, woła, w naszych czasach wszyscy, ale to wszyscy, mali czy wielcy, za zyskiem tylko gonimy. Przeniewierstwa następują po sobie bez przerwy, a ludzie tej sfery, do jakiej należy szanowny mój klient, kupiec Kamerýłow, wzrośli już, że się tak wyrażę, w tem przekonaniu, że dobro i majątek instytucyj publicznych i w ogóle bankowych, tak jak oto i w obecnym wypadku, to rzecz, że tak powiem niczyja, to własność wspólna, do wszystkich należąc, tak samo jak powietrze, woda, albo ten oto grzyb w lesie. A któż z was panowie będzie utrzymywał, że przyswojenie sobie którejkolwiek z tych rzeczy stanowi przestępstwo?!"

Szkoda, że gazeta nie dodaje, jaki też efekt sprawiła na prześwietnym sądzie ta argumentacja złotoustego plewcy.

— **Głośna sprawa** 15. osób, urzędników i prywatnych, obwinionych o podstępne ubezpieczenie na życie osoby, która nigdy nie istniała, a następnie w kilka miesięcy później również za sfałszowanemi świadectwami podniesienie z Towarzystwa ubezpieczeń 8.000 rubli miała być sądzona w dniu wczorajszym w I. karnym wydziale warszawskiej Izby sądowej. Ofiarą oszustwa tego padło w roku 1881 rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń dochodów i kapitałów. Obwinieni, wśród których znajduje się jedna kobieta, są mieszkańcami m. Hrubieszowa i Biłgoraja i należą wszyscy prawie do inteligencji miejscowej. Sprawa jednak odłożoną być musiała z powodu, iż akt oskarżenia nie został w swoim czasie zatwierdzony przez Izbę sądową. Niedokładność tę dostrzeżono przed rozpoczęciem posiedzenia i omyłkę poprawiono, jednakże zapytani następnie obwinieni, czy zgadzają się, żeby sprawa zaraz mogła być wprowadzoną, zgodzić się na to nie chcieli. Prokurator również był za odroczeniem sprawy, skoro oskarżeni nie otrzymali we właściwym czasie zatwierdzonego aktu oskarżenia, co sprzeciwia się przepisom prawa, dla tego Izba sprawę odroczyć musiała do dalszego terminu. Z pośród obwinionych cztery osoby, mianowicie jedna kobieta i trzej mężczyźni odpowiadają z więzienia, reszta z wolności. Obronę wnosi za obwinionymi eśmiu obrońców.

— **W Paryżu** zawiązało się nowe stowarzyszenie Montgolfiera, mające na celu urządzenie wystawy naukowej w zakresie żeglarstwa napowietrznego i ekspedycji pod obłoki, w której ochotnicy będą mogli bez opłaty przyjąć udział.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— *Wydawnictwa literackie.* VI. rocznik prowadzonego przez p. G. Kohna wydawnictwo na cele dobroczynne w Samborze, przedstawia się wcale przyzwoicie. Treść obfita w utwory początkujących widocznie autorów i autorek, kryjących się po największej części za osłonami pseudonimów, okazuje, że zastęp starających się za pośrednictwem samborskiego rocznika o wejście na pole współczesnych działaczy literackich w Galicji jest wcale pokaźny. Niektóre rzeczy oryginalne, n. p. wielki poemat historyczny „Mściwój", przez Hankę (pseudonim młodej nauczycielki), i poemat „Romuald Traugut" z dziejów powstania przez A. P., rokują autorom, szczególnie pierwszej, iż z czasem zdobyć sobie będą mogli stanowisko na niwie literackiej. Powieść pani M. Grochowalskiej „Jak sobie kto pościele", czyta się z przyjemnością. Wcale dobrym jest także poemat Sony (pseud.) p. t. „Zdrajca". — Z rozmaitych rozpraw i szkiców wyróżnia się obszerniejsze studjum p. Br. Zamorskiego „O szkole" Rocznik zawiera także życiorys Agatona Gillera (z ryciną); opis cerkwi w Drohobyczu (z ryciną) i wiele ulotnych wierszyków tak oryginalnych jak tłumaczonych. Dodatkowo wyszedł w języku niemieckim komentarz do poematu Mickiewicza „Konrad Wallenrod." Jestto wyjątek z obszerniejszego dzieła p. G. Kohna, mającego zawierać tłumaczenia niektórych utworów Mickiewicza.

— Nakładem księgarni A. Hartlebena we Wiedniu I. Wallfischgasse nr. 1., wyszedł w trzeciem wydaniu „Illustrirter Führer durch Wien und Umgebungen von M. Bermann" (ilustrowany przewodnik po Wiedniu i jego okolicach z 70 artystycznie wykonanemi ilustracjami i 3 mapami). Dokładnością opisu wszelkich osobliwości prześciga wszystkie podobne podręczniki, przez co czyni zbytecznem posługiwanie się monotonnemi cyceronami, a przytem zaleca się dogodnością formatu i pewną wytwornością wydania przy bardzo umiarkowanej cenie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wszystkie państwa wysłały tylko reprezentantów swoich na koronację do Moskwy. Osobiście stawili się tylko lenni kacykowie azjatyccy — a z europejskich książęta czarnogórski i bułgarski, choć nie są w lenniczym do Moskwy stosunku. Widocznie uważają się oni także za lenników Moskwy, choć nie jest to wyrażone w żadnych traktatach. Sam ten fakt jest nader znaczący.

* * *

Kardynał Vanutelli, wracając z koronacji carskiej, zatrzyma się w Berlinie, gdzie konferować będzie z Bismarkiem.

* * *

Z Petersburga donoszą do *Starej Pressy*, że Towarzystwo pomocy dla politycznych przestępców i wygnańców od samej Wielkiej nocy zdołało około 200 osób wyswobodzić i przez granicę przeprawić. Damy najwyższych sfer lękają się brać udziału w uroczystościach koronacyjnych.

* * *

Wiedeń d. 22. maja. (Pryw.) Ogłoszony dzisiaj patent cesarski o rozwiązaniu sejmu czeskiego a zwołaniu nowego na 7. lipca, datowany jest z d. 17. b. m.

Wiedeń d. 22. maja. (Pryw.) Książę Sułkowski, ordynat na Bielsku, dostał pomieszania zmysłów.

Moskwa d. 22. maja. (Pryw.) Car wcale nie wychodzi ze swego pałacu. Manifest koronacyjny będzie ostatecznie dopiero tutaj ułożony.

Moskwa d. 22. maja. (Pryw.) Katków nie ustaje w denuncjacjach i ogłasza w *Mosk. Wied.*, że były gubernator orenburgski Križanowski pomagał Gołowiewowi i Kobyzewowi do zamachu na cara.

Wiedeń d. 22. maja. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* (jak to zapowiadały pisma czeskie) ogłasza patent cesarski, o rozwiązaniu sejmu czeskiego a zwołaniu nowego na 5. lipca.

Moskwa d. 22. maja. Car przyjmował wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne, które już było w komplecie zebrane. Ruch w mieście niezmierny. Do Kremlinu cisną się tłumy. Wysłańcy dzienników zagranicznych otrzymali pozwolenie do zwidzenia katedry i wnętrza pałacu Kremlińskiego dla oglądania przygotowań i insygniów koronacyjnych; dziennikarze otrzymali przepustki z swemi fotografiami. Pogoda cudna. Uroczysty wjazd carstwa naznaczony na dzisiaj godz. 1. w południe.

Kair d. 22. maja. Prowincja Sennaar prawie całkiem opuszczona od powstańców. Wojska proroka Mahdiego rozpraszają się, a plemiona poddają się.

Paryż d. 22. maja. Według *Français*, nota Watykanu do rządu francuskiego nie jest urzędową, tylko pismem półurzędowem, które przywiózł przybyły właśnie do Paryża prałat.

Londyn d. 22. maja. Mimo okólnika papiezkiego odbywały się onegdaj u drzwi kościelnych w miejscowościach irlandzkich subskrypcje na parnellowski fundusz testymonialny, do czego i księża zachęcali. W Mullagh zabronił ksiądz subskrybowania pod drzwiami kościelnemi, więc zbierano je przy ustawionym w pobliżu stole.

Berlin d. 22. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje dosłowną treść ostatniej noty pruskiej do kardynała Jacobiniego. Nota wywodzi, iż rządowi pruskiemu dlatego bardzo wiele zależy na obowiązkowem zgłaszaniu nowomianowanych proboszczów i t. p., ponieważ ma sobie za rzecz honoru, aby traktowany był na równi z innemi państwami, tudzież dlatego, ponieważ takie współdziałanie jest głównym warunkiem wspólnej pracy władz duchownych i świeckich. Rząd gotów jest drogą ustawodawstwa usunąć kompetencję trybunału kościelnego dla obowiązku zgłaszania, i zrzec się prawa co do zgłaszania księży bez beneficjów, tak że duchowieństwo mogłoby bez udziału rządu zapobiedz brakowi duszstarowników, i udzielać sakramentów, tudzież czytać mszę mogliby księża bez beneficjów.

Wskazując na dotychczasową uprzejmość rządu pruskiego wypowiada nota przekonanie, że różnice okazałyby się mniejszemi, gdyby Kurja, przystając na ograniczony obowiązek zgłaszania, weszła na drogę praktycznego porozumienia.

Rzym d. 22. maja. Odpowiedź kard. Jacobiniego na ostatnią notę pruską odeszła dopiero wczoraj.

Londyn dnia 22. maja. W miejsce zięcia królowej De Lorne zamianowany jeneralgubernatorem Kanady markiz Landsdowne.

Rzym dnia 22. maja. Ajencja Stefani podaje: po wczorajszej naradzie ministrów jest pewnem, że Baccarini wystąpi z gabinetu, jeżeli Zanardelli przyzwoli w nim pozostać. Kryzys ministerjalna ogranicza się na zastąpieniu Baccariniego.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We wtorek dnia 22. maja 1883 roku.

Po raz trzeci:

Trzpiot

(Tête de Linotte)

komedja w 3 aktach z francuskiego T. Barriere.

Przyjechali d. 22. maja 1883.

Hotel ŻORŻA: K. Romański z Wołynia, L. Szawłowski z Przewłoki, W. Krasnopolski z Łatasza, O br. Wattmann z Rudy, A. Nahlik z Budapesztu, G. Müllan z Graeu, R. Baller z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. baronowa Horoch z Moraniec, H. Tretter z Laszek król., A. Wiśniewski z Kijowca, W. Lekczyński z Żurowa, L. Gurewicz z Kijowa, T. Romanowicz z Krakowa, I. Walc z Husiatyna.

Hotel EUROPEJSKI: A. br. Brunicki ze Stryja, K. Doliński z Bochni, S. Szczepanowski ze Słobody, M. Zadurowicz z Bukowiny, H. Baderle z Wiednia, A. Roter z Węgier.

Hotel WARSZAWSKI: A. Bunter z Krakowa, I. Dziegilowski z Krakowa, A. Goldstern z Odessy.

Hotel LANGA: I. Olszański z Podwołoczysk, A. Klaies z Zagrzebia, F. Eppstein z Frankfurtu, I. Kuttil ze Złoczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 59 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów z Izby handlowej, 22. maja 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	299	—	302	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169	50	172	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301	—	306	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	35	99	35
„ „ „ 4 „ w. a.	89	40	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	98	35	99	35
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	85	80	87	80
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	97	—	98	
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	20	101	20
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	98	65	99	65
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	22	—	24	—
6 Monety.				
Dukat holenderski . .	5	56	5	66
Dukat cesarski . . .	5	58	5	68
Napoleondor . . .	9	47	9	57
Półimperjał rosyjski . .	9	78	9	88
Rubel rosyjski srebrny .	1	55	1	65
„ „ papierowy .	1	12	1	20
100 marek niemieckich .	58	30	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 22. maja 1883
godzina 1 minut 50 po południu:

Alpiny	74.25	Węg. akcje kr.	300.—
Anglo.-austr.	113.25	Unionsbank	116.70
Kolej Kr. Lud.	300.50	Nordbahn	281.50
Kolej Połud.	149.90	Kolej Alföld.	171.50
Kolej państw.	333.—	Kolej lw.-czern.	170.25
Węg. Nordstb.	158.75	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	216.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	26.25
Renta. węg. 4%	89.—	Bankverein	107.70
Ros rubel. pap.	1.19.—	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: zaniepokojone.

Wiedeń, dnia 22. maja
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	303.40	Anglo-austrj.	113.25
Kolej Kar. Lud.	300.50	Kolej Południ.	148.80
Unionsbank	116.70	Napoleondor	9.52
Rossyj. bankn.	1.19.25	Usposobienie:	mdłe.

Berlin, dnia 21. maja
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	202.95	Akcje kredyt.	521.50
Lombardy	265.50	Galicyjskie	129.25
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.60

Do dzisiejszego numeru dołącza się CENNIK PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI CHEMICZNO-KOSMETYCZNEJ J. IHNATOWICZA, ulica Kopernika l. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“